

Zygmunt Zieliński

"Mieczysław Brzeziński : pedagog-społecznik", Marek Jurczyszyn, Lublin 2012 : [recenzja]

Saeculum Christianum : pismo historyczno-społeczne 19/2, 321-326

2012

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Marek J u r c z y s z y n, *Mieczysław Brzeziński. Pedagog-społecznik*. Lublin 2012, ss. 429.

Książka recenzowana poświęcona jest postaci niezwykle ważnej dla życia społecznego i kulturalnego Królestwa Polskiego II połowy XIX w. i początków XX stulecia. Mieczysław Brzeziński nie poszedł w zapomnienie, ale nie wszedł też do panteonu wielkich postaci Polski pod zaborami. Jego dzieło – a była nim szeroko pojęta edukacja narodu – jak każda tego rodzaju inicjatywa trwa w postaci tradycji, niekiedy wprawdzie przysłoniętej nowymi prądami w wychowaniu, ale stanowiącej trwały fundament zarówno szkoły, jak rodziny i wielu instytucji społecznych. Dlatego monografia tu oceniana ma wartość nawet niezależnie od meritum, jakie przedstawia. Temat jej pod względem logicznym i rzeczowym nie budzi zastrzeżeń. Jest jednak zdecydowanie zbyt wąski w stosunku do treści pracy. Poruszono w niej coś znacznie więcej niż myśl pedagogiczną Brzezińskiego, który był wprawdzie pedagogiem z wykształcenia, zamiłowania i dzieła życiowego, ale był też w nie mniejszym stopniu społecznikiem. Trudno go zakwalifikować do jakiejś hermetycznej kategorii kulturowej. Był wszechstronny. Teoretyk o tyle, o ile wymagały tego promowane przez niego idee i przedsięwzięcia. Przede wszystkim jednak działacz na wielką skalę. Temat pracy pozwoliłby autorowi na o wiele węższe potraktowanie badanej postaci. Dobrze jednak, że tą drogą nie poszedł.

Jej struktura wydaje się odpowiadać sugerowanej tu rozszerzonej wersji tematu, bowiem obok szkicu poświęconego pozytywizmowi i bardzo wziętej biografii Brzezińskiego dzieło zawiera następujące zagadnienia: podstawy wychowania, kształcenie i wychowanie dzieci oraz młodzieży, wartości w procesie wychowawczym i wychowanie ogólnospołeczne. Już same tytuły rozdziałów wskazują na coś więcej niż tylko myśl pedagogiczną Brzezińskiego. Owszem jest ona obecna i – trzeba przyznać – szczególnie przez doktoranta zanalizowana i zaprezentowana, ale jest także obecna dynamika twórcza Brzezińskiego i – co dla tej postaci charakterystyczne – obracanie wszelkich idei głoszonych słowem i pismem w czyn. To jest może najbardziej rzucająca się w oczy cecha osobowości bohatera rozprawy.

Autor zastosował metodę analizy prowadzącej do formułowania odpowiedzi na pytania, jakie stawia sam temat i poszczególne segmenty schematu pracy. Nie jest to próba syntetyzowania poruszanych problemów, a raczej ich systematyzowanie, co przy pewnym natłoku materiałowym – a już sama tylko twórczość Brzezińskiego, nie tylko pod względem pokaźnej ilości prac, ale także wielkiej ich rozwartości problemowej – komplikowałaby konstrukcję syntezy, rozumianej jako seria ujęć globalnych dokonań bohatera rozprawy. Autor po prostu musiał wiązać ze sobą wątki szczegółowe, gdyż one wyznaczały rozwój zarówno osobowości jak i dzieła Brzezińskiego.

Źródłem podstawowym jest twórczość Brzezińskiego, zaś do skompletowania jego biografii posłużył też skromny zasób materiałów archiwalnych. Autor zebrał sporą ilość opracowań, pamiętników, nawet sięgnął do dokumentów kościelnych, co raczej nie było konieczne, a w pewnym sensie stwarza nawet wrażenie pewnego anachronizmu, jako że są to dokumenty współczesne. Globalnie można ocenić zebrane dossier źródłowe jako wystarczające, a może nawet grzeszące nadmiarem prac mało albo wcale nie wykorzystanych. Mam tu na myśli także ich cytowanie na kolejnych miejscach w odnośnikach, co w wielu przypadkach jest bardziej ozdobą aniżeli koniecznością dokumentacyjną. Do problemu źródeł trzeba będzie jeszcze wrócić na innym miejscu.

Podsumowując powyższe uwagi należy ocenić samo sformułowanie tematu jako poprawne i zawierające poważny problem badawczy. Rozwarcie między tematem a strukturą pracy i jej treścią spowodowało podanie większej porcji wiadomości niż to sam temat zapowiada, co wszakże wynika ze swobodnego rozumienia przez autora pojęcia „myśl pedagogiczna”.

Wskazany tu dysonans nie wpłynął na jakość pracy, w której owa myśl przedstawiona została bez uszczerbku, a nawet ze znacznym wzbogaceniem.

Treść monografii zasługuje na bliższe zreferowanie. Na pierwszym miejscu autor zajął się pozytywizmem w szerokim znaczeniu tego pojęcia, jak i w jego mutacją polską. Zarazem starał się zobrazować społeczeństwo Królestwa Polskiego, a nawet w pewnych kwestiach pozostałych dwóch zaborów na przestrzeni drugiej połowy XIX stulecia. Pozytywizm mający swe korzenie w zachodniej myśli i cywilizacji, na ziemiach polskich wystąpił w o wiele węższym wydaniu, zwłaszcza gdy chodzi o jego znamiona światopoglądowe i ideologiczne. Ważnym czynnikiem mającym wpływ na jego zakorzenienie i oddziaływanie miała kondycja społeczeństwa w Królestwie Polskim, które dopiero po likwidacji poddaństwa wsi, a więc w czasie, kiedy rozwijał swą

działalność Brzeziński, dochodziło do pełnej samoświadomości. Prąd ten znalazł zwolenników raczej wśród warstw wykształconych, u części ziemian, natomiast prawie w ogóle nie oddziaływał na sfery ludowe czy mieszczańskie. Natomiast jeden z programów pozytywistycznych – postęp cywilizacyjny, na ziemiach polskich następujący poprzez pracę od podstaw, inaczej mówiąc pracę organiczną – realizowany był ponad podziałami społecznymi i ideologicznymi. W takim, a nie w innym sensie, można mówić o działalności Brzezińskiego, jego postawie i zasadach, jakie wyznawał i jakich nauczał, w przekonaniu, iż jest realizatorem idei pozytywistycznych.

Wynika to jasno z rozdziału poświęconego bohaterowi tego studium, gdzie oprócz zwięzłej, a całkowicie dla całości tematu wystarczającej biografii omówiono też jego twórczość pisarską, poświęcając nieco miejsca także jego działalności społecznej. Jedno i drugie jest przedmiotem kolejnych 4 rozdziałów – dla tematu kluczowych, stąd też, zwłaszcza ten drugi punkt drugiego rozdziału, omawiający twórczość pisarską i społeczną, ma charakter szkicu niejako zapowiadającego dalsze rozważania.

Kolejno omawia autor podstawy wychowania, ujmując w ramach tego zagadnienia koncepcję człowieka i jego miejsce w świecie, a następnie przechodząc do obszarów wychowania zarówno fizycznego, jak i duchowego. Brzeziński widzi człowieka całościowo, tzn. jako istotę, w której sfery psychiczna i somatyczna są w harmonii, dlatego nie może być jedna ze szkód drugiej preferowana. Tutaj wkracza w obręb jego myślenia także pierwiastek religijny. Człowiek bowiem w naturalny sposób zmierza do pełnego spełnienia, a to nie może nastąpić bez odniesienia do Stwórcy, który jest u początku ludzkiego istnienia i zarazem pozostaje jego celem. Doczesność musi zatem zawierać w sobie zadatek na wieczność. Religia i religijność jest u Brzezińskiego czymś więcej niż tradycją, wyklucza też bierność. Nie może być jej tym bardziej w wychowaniu. Na jego religijną stronę zwraca Brzeziński uwagę zarówno w swych pismach, jak i praktyce pedagogicznej.

Tej poświęca autor dysertacji rozdziały IV i VI. W pierwszym z nich otrzymujemy sylwetkę nauczyciela i wychowawcy według recepty Brzezińskiego. Nauczyciel jawi się tu nie tylko jako przekaziciel jakiegoś kwantum wiedzy, ale on sam, jego osobowość i sposób oddziaływania są tymi najważniejszymi „pomocami” wychowawczymi. Rola nauczyciela jest tylko jednym z wielu narzędzi wychowawczych. Brzeziński główny akcent kładzie na rodzinie, tej w ścisłym tego słowa znaczeniu, jak i tej dalszej, jaką tworzy społeczność otaczająca człowieka, w czasie, kiedy dokonywa się fundamentalne wycho-

wanie, na ogół nie zmieniająca się. Szkole poświęca Brzeziński, co znajduje odbicie w niniejszej pracy, bardzo wiele uwagi, ale był to czas, kiedy o szkołę mającą wychowywać w duchu patriotyzmu i katolicyzmu, trzeba było szczególnie twardo walczyć. Rozdział VI zajmuje się wychowaniem poprzez instytucje społeczne, w tym Kościół, ale także organizacje społeczne i słowo drukowane, w czasach, o których mowa, zastępujące media w dzisiejszym znaczeniu. W rozdziale V mowa jest o wartościach w procesie wychowawczym. Właściwie zawartość tego rozdziału ma odniesienie do pozostałych części pracy (rozdziały III, IV, VI). Przy nieco innym doborze treści tego rozdziału, przy większym nacisku położonym na zasady niezbędne w procesie wychowawczym, rozdział ten winien być na miejscu trzecim w strukturze pracy. W postaci, w jakiej on jest, zawartość jego odnosi się do wychowania społeczeństwa, zatem nie kształcenia złączonego nierozdzielnie z dydaktyką, poszerzaniem horyzontów umysłowych, ale kształtującego postawy i będącego budulcem charakteru.

Autor, rzecz jasna, był uzależniony od pierwszoplanowego źródła, a jest nim osobowość Mieczysława Brzezińskiego, jak i jego pokaźna twórczość pisarska i czynna. Wychodzi on z założenia, iż Brzeziński był pozytywistą, choć z wywodów dysertacji wynika jasno, iż był to pozytywizm *sui generis*, nawet jak na warunki polskie, gdzie otoczka filozoficzna pozytywizmu zaledwie dawała o sobie znać, a za to bujnie rozwijała się „pozytywna” praca, tzn. dająca wymierne skutki. To, dlaczego właśnie na ziemiach polskich tak ten pozytywizm się przedstawiał wynika z rzeczywistości czasu rozbiorowego. Zarówno Brzeziński, jak i autor wyraźnie to uwypuklają. Domieszka motywacji transcendentnej, mało albo zgoła niewidoczna w krajach zachodnich, decyduje o polskiej swoistości pozytywizmu. U Brzezińskiego jest to akcentowane na każdym kroku. Powodzenie pracy organicznej wprost w jego pojęciu bazuje na świadomym i rozwiniętym katolicyzmie. To sprawia jednak, że Brzezińskiego – wręcz w podręcznikowy sposób klarownego organicznika – tylko z wieloma zastrzeżeniami można zaszeregować do rzędu pozytywistów, nawet w polskim, wydaniu.

Praca tu recenzowana ukazuje dwa arcyważne dla badanego okresu zjawiska. Jedno, to jest dynamika inicjatyw, z których każda pozostawiała ślad w postaci wykształconej świadomości, zdobyczy zawodowych, korzyści materialnych i rozwoju społecznego. Już zaznaczono, że w Królestwie Polskim po zniesieniu pańszczyzny, dokonywa się proces dojrzewania, a nawet kształtowania się społeczeństwa. Dlatego to, co robił i sposób, w jaki się to dokonywało

– nie dla ludu bez niego, ale właśnie z nim wspólnie – miał istotne znaczenie dla przygotowania Polaków do odzyskania niepodległości i skonsumowania jej. Drugie zjawisko, w niniejszej pracy odkryte i zaprezentowane, to sama sylwetka Mieczysława Brzezińskiego. Treść pracy ważna jest nie tylko dla pogłębienia wiedzy o polskich pedagogach, bo – znowu może pewien paradoks – Brzeziński był w pierwszym rządzie społecznikiem o bogatym spectrum zainteresowań i inicjatyw, z których jedną była szkoła i wychowanie.

Trochę dziwi, że autor nie sięgnął do inicjatyw pokrewnych, jak choćby Edmunda Bojanowskiego, którego *Dziennik*¹ dostarcza niezwykle dużo materiału do podobnego, co u Brzezińskiego rodzaju pracy organicznej. Także o ks. Wacławie Blizińskim brak wzmianki, choć autor zna jego wspomnienia. Blżej było Brzezińskiemu do wymienionych aktywistów aniżeli do ludzi pozytywizmu, często ofiarnych i twórczych, ale dalekich od wartości, dzięki którym naród przetrwał ciężkie czasy zaborów².

Pewien niedosyt budzi rozdział I, zwłaszcza naszkicowane w nim tło historyczne. Autor musiał z konieczności ograniczyć się do jakiejś bardzo zacieśnionej syntezy, ale z pewnością byłaby ona bardziej precyzyjna, gdyby sięgnął po prace takich autorów, jak Hanna Dylągowa³, Ewa Jabłońska-Deptułowa⁴. Nie znaczy to, że brak w książce śladów literatury historycznej dającej klarowny obraz epoki. Autor wszakże, wkraczając na teren dla siebie nie aż tak dobrze rozeznany szukać musiał przede wszystkim w tej literaturze jednoznacznych odpowiedzi na swe pytania badawcze, stąd potrzeba sięgania niekiedy do dzieł wybitnie specjalistycznych.

Książka Marka Juszczyżyna zwraca uwagę na postać ważną, a zapomnianą. To jest jej zaleta kapitalna. W dziejach wychowania szukanie wzorców jest zadaniem pierwszoplanowym. Mieczysław Brzeziński takim wzorcem

¹ Edmund Bojanowski, *Dziennik*, t. 1-4, Wydanie kompletne rękopisu i luźnych kartek *Dziennika* wraz z zapisami dziennymi *Ochronka Podrzecka 1851-1854 i relacja siostry Elżbiety Szkułdapskiej. Ostatnie dni życia i pogrzeb*. Objaśnił, skomentował i wstępem poprzedził Leonard Smółka, Wrocław 2010

² Autor dwukrotnie odnosi się do postaci ks. Wacława Blizińskiego, raz cytując *Wspomnienia z mego życia i pracy* wydane w 2008 r. oraz książkę ks. Blizińskiego wydaną w 1928 r. p.t. *Działalność spółdzielni i organizacji rolniczych w Liskowie*. Bez uszczerbku dla swego dzieła pominął książkę ks. Sławomira Kęszki, *Życie i dzieło ks. pralata Wacława Blizińskiego 1870-1944*, Kalisz 2008.

³ *Duchowieństwo katolickie wobec sprawy narodowej (1764-1864)*, Lublin 1981.

⁴ Pomijając inne prace tej autorki, ważny dla recenzowanej monografii mógłby się okazać jej artykuł pt. *Katolicyzm polski XIX w. a kwestia społeczna*, „Więź” 1961 nr 2.

niewątpliwie był i, jak mało kto, na przypomnienie zasłużył. W dodatku autor potrafił opowiedzieć o jego życiu i dziele dobrą polszczyzną i zajmującym ujęciem, co zapewne zwróci uwagę nie tylko fachowców w dziedzinie dziejów wychowania, ale także przede wszystkim miłośników dziejów XIX w., zwłaszcza zaś biografistyki tego okresu.

Ks. Zygmunt Zieliński

Roman P a ł a s z e w s k i OFMConv, *Bracia mniejsi konwentualni w archidiecezji wrocławskiej w latach 1945-1972*. Kraków 2012, ss. 268.

Bogaty monastycyzm w (archi)diecezji wrocławskiej w swojej tysiącletniej historii miał wzloty i upadki. Po wielkim rozkwicie życia zakonnego w średniowieczu, przyszedł kryzys, spowodowany zalewem protestantyzmu. W okresie rekatolicyzacji Śląska po wojnie 30-letniej do grona dawnych kongregacji, odnowionych w duchu reformy trydenckiej, doszły nowe wspólnoty, zarówno męskie, jak i żeńskie. Pruska sekularyzacja z 1810 r. zmiotła z powierzchni ziemi śląskiej niemal wszystkie zakony, z wyjątkiem bonifratrów, czarnych urszulanek i czarnych elżbietanek. Odrodzony w połowie XIX stulecia monastycyzm śląski doznał bolesnych restrykcji w dobie Kulturkampfu żelaznego kanclerza Ottona Bismarcka. Za rządów kardynałów: Koppa i Bertrama nastąpiła eksplozja wspólnot zakonnych, zwłaszcza żeńskich, zahamowana działaniami frontowymi II wojny światowej w 1945 r. W nowej rzeczywistości geopolitycznej ewangelizację podjęli polscy zakonnicy i zakonnice, należący do różnych wspólnot życia konsekrowanego.

Na temat śląskiego monastycyzmu powstało wiele prac naukowych, zarówno w języku polskim jak i niemieckim. Na moim seminarium naukowym we Wrocławiu Małgorzata Stefaniak napisała w 2004 r. dysertację magisterską pt.: *Zakony żeńskie w średniowieczu ze szczególnym uwzględnieniem Śląska*, a ks. dr Tomasz Błaszczuk konsultował rozprawę habilitacyjną pt.: *Zakony na Śląsku w dobie Kulturkampfu* (Wrocław 2004). Na seminarium warszawskich powstała praca magisterska Karoliny M. Pięty pt.: *Zniesienie Zakonu Towarzystwa Jezusowego na Śląsku za panowania Fryderyka II* oraz rozprawy doktorskie: ks. Bogdana Dąbrowskiego – *Zakony na Śląsku od połowy XVIII wieku do Kulturkampfu* (druk: Helmstedt-Warszawa 2005), ks. Pawła Chodora CO. – *Zakony męskie w (Archi)diecezji Wrocławskiej za*